

Wpływ limitów CO₂ na wzrost kosztów wytwarzania energii elektrycznej.

Autor: Krzysztof Ćwikła

W ostatnich dniach rozgorzała burza dyskusji na temat wzrostu cen energii spowodowanego niedoborami uprawnień do emisji CO₂ w nadchodzących latach. Generalnie widmo niedoboru uprawnień jest obecne od dawna i śledząc styl unijnej polityki klimatycznej ostatnich lat można się tego było na pewno w jakimś stopniu spodziewać. Niestety dotknęło to Polskę w stopniu większym, bo obciążenie jakie przyjdzie nam z tego tytułu ponieść będzie relatywnie dużo wyższe niż obciążenie rozwiniętych, bogatych krajów zachodnioeuropejskich.

Sam system handlu jest kulawy i aby efektywnie oddziaływał w zakresie oczekiwanej redukcji emisji CO₂ musi być praktycznie ręcznie sterowany. Przez to sterowanie należy rozumieć przyznawanie przez Komisję Europejską limitów krajowych na emisję. Każdy kraj składa projekt planu rozdziału uprawnień, zawierający przede

wszystkim wnioskowaną ich ilość wraz z dokumentacją. Następnym krokiem jest weryfikacja przez Komisję Europejską wniosku oraz wydanie decyzji, która w znakomitej większości przypadków jest równoznaczna ze zmniejszeniem proponowanej przez dany kraj liczby uprawnień. Dzieje się tak dlatego ponieważ obcinanie limitów uprawnień jest praktycznie jedynym mechanizmem jaki w obecnie funkcjonującym systemie pozwala wpływać na podaż i przez to na cenę uprawnień na rynku w danym okresie. Komisja Europejska pomna załamania rynku w trzecim roku pierwszego okresu rozliczeniowego za wszelką cenę chce uniknąć nadpodaży uprawnień w latach 2008-2012 i tnie limity. W takiej sytuacji mogą się ziścić dwa scenariusze. Pierwszy - przyznane limity dla państw okażą się globalnie dość dobrze dopasowane – wystąpi wówczas stan zbliżony do równowagi podaży i popytu. Rynek będzie funkcjonował.

Taki scenariusz może zaowocować cenami na średnim poziomie około 15 euro. Drugi - przyznane limity uprawnień okażą się zbyt mocno okrojone w stosunku do potrzeb – wystąpi znaczny niedobór uprawnień. Pogłębiać się będzie strach przed kolejnymi redukcjami, właściciele prowadzić będą banking uprawnień na następne okresy. Scenariusz ten może zaowocować średnim wzrostem cen do 35 euro za uprawnienie lub wręcz załamaniem rynku. Można tylko dodać, że trafić w dziesiątkę jest trudniej niż spudłować.

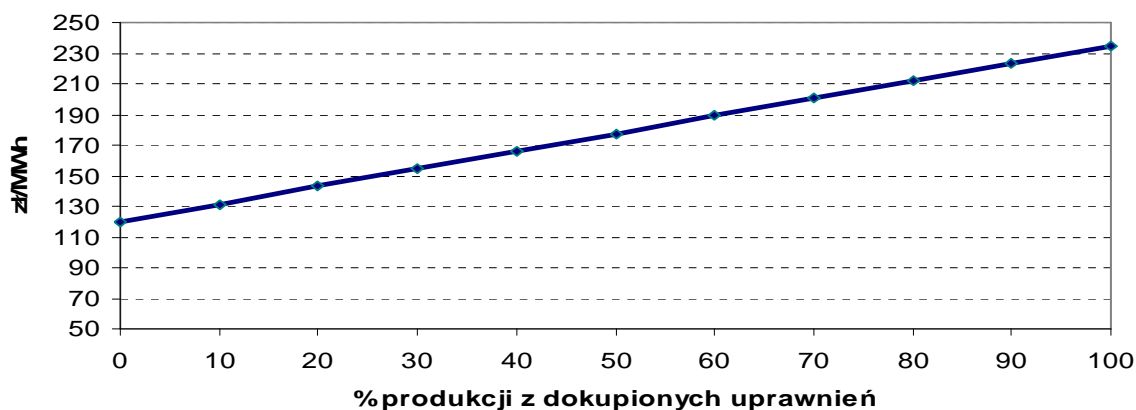
Tak czy owak ostatnia decyzja Komisji w sprawie limitu dla Polski niesie za sobą poważne konsekwencje. Konsekwencje te stają się bardziej namacalne jeżeli spojrzymy na proponowaną ilość uprawnień rozdzielonych pomiędzy instalacje produkujące energię w Polsce. Nawet pobieżnie analizując zaproponowane wielkości wyraźnie daje się odczuć, że największe obciążenie z tytułu ograniczenia całkowitej puli uprawnień dla Polski poniesie sektor energetyki. Inne sektory przemysłu potraktowane zostały łagodniej i przydzielone ilości emisji odpowiadają bardziej ich potrzebom produkcyjnym w nadchodzących latach.

Obecny projekt rozdziału uprawnień zakłada przydział dla sektora elektrowni w wysokości nieco ponad 94 mln ton uprawnień i dla sektora elektrociepłowni zawodowych nieco ponad 22 mln ton. Dla elektrociepłowni przemysłowych

przewidziano około 7,6 mln ton. Przyjmując produktowe wskaźniki emisyjne z zeszły rok można powiedzieć, że na tej ilości uda się w elektrowniach wyprodukować około 94 TWh, a w elektrociepłowniach zawodowych i przemysłowych około 24,6 TWh czyli razem około 120 TWh. Dorzucając energię ze źródeł odnawialnych w ilości około 5 TWh mamy razem 125. Dla porównania produkcja brutto w roku 2007 wyniosła około 158 TWh. Zmniejszeniu uległ natomiast bilans wymiany międzynarodowej i w porównaniu do około 10 TWh eksportowanych z Polski w latach 2005 i 2006 wyniósł poniżej 5 TWh. Przy założeniu utrzymania dynamiki wzrostu produkcji z ostatnich trzech lat (3%) przewiduje się że w roku 2008 produkcja powinna wynieść około 168 TWh. Widać zatem, że w skali kraju uprawnień mamy na jakieś 74% wymaganej produkcji. Ten szacunek dotyczy roku 2008, a w następnych latach niedobór uprawnień będzie się pogłębiał. Można oszacować, że w całym pięcioletnim okresie około 30% produkcji energii elektrycznej będzie musiało być realizowane „na dokupionych uprawnieniach”. Należy wspomnieć, że w przypadku wielu elektrowni zapas uprawnień z przydziału opiewa na jeszcze mniejszą ilość przewidzianej produkcji (np. Elektrownia Bełchatów ok. 65%!).

Wszystko to oznacza konieczność wzrost kosztów wytwarzania z tytułu dokupienie niezbędnej ilości uprawnień.

Na poniższym wykresie zaprezentowano przykładową linię wzrostu kosztów wytwarzania w zależności od udziału produkcji „na dokupionych uprawnieniach”. z powodu emisji CO₂ można rozpatrywać tylko w ten sposób?



Przykładowy wykres wzrostu kosztów produkcji w zależności od udziału produkcji realizowanej z wykorzystaniem dokupionych uprawnień.

Jeżeli założymy koszty wytwarzania na poziomie 120 zł/MWh i cenę uprawnienia na poziomie 30 EUR/t to w przypadku produkcji tylko z wykorzystaniem dokupionych uprawnień koszty wzrosłyby o 30 EUR i wyniosłyby około 235 zł. Jeżeli tylko 30% produkcji trzeba pokryć dokupionymi uprawnieniami koszty wzrosną do około 155 zł czyli o około 30%. W Polsce jest wiele elektrowni o dużo niższych kosztach wytwarzania (węgiel brunatny) i one odczują relatywnie większy wzrost kosztów przy założeniu dokupienia tej samej ilości uprawnień. Wszystko to doprowadzi do wzrostu cen energii dla odbiorców końcowych. Powstaje jednak pytanie, czy zagadnienie wzrostu cen energii

W tym miejscu trzeba wyraźnie zaznaczyć, że dokupowanie uprawnień w celu realizowania danej produkcji jest absolutnie nieperspektywicznym wydatkiem. Wydajemy pieniądze jednocześnie nie zmieniając nic w zakresie emisyjności naszego źródła. Bardziej rozsądne jest inwestowanie w unowocześnienie bazy wytwórczej oraz instalacje pozwalające na redukcję emisji aby w dalszej perspektywie móc sprostać coraz ostrzejszym wymaganiom w tym zakresie. Jeżeli dorzucimy do tego potrzebę nowych inwestycji w kraju związaną z koniecznym odtworzeniem i rozbudową mocy wytwórczych, wymagany wzrost udziału energii odnawialnej, energii pochodzącej ze

skojarzenia, konieczność ograniczenia emisji innych substancji (SO₂, NO_x) oraz przewidywany wzrost cen węgla, to można wyrokować, że ceny do wzrostu trzeba będzie dodać kolejne kilka – kilkanaście procent. Tak więc wzrost może być bardzo znaczny bo kilkudziesięcioprocentowy, jednak plotki o 400% wzroście cen trzeba włożyć między bajki.

Najbardziej niepokojące jest to, że przykładowo porównywalne bloki w Niemczech otrzymały przydziały na wykorzystanie swych pełnych możliwości produkcyjnych (a w wielu przypadkach nawet więcej) natomiast polskie odpowiednio na 60-75% tych możliwości. Zatem niewykluczone, że nasze elektrownie będą kupowały uprawnienia między innymi właśnie z tego kierunku przyczyniając się jednocześnie do finansowania realizowanych tam działań modernizacyjno inwestycyjnych.

Wygospodarowanie dodatkowych pieniędzy na cele modernizacyjne krajowej energetyki będzie wymagało opisanego wyżej dodatkowego wzrostu cen energii.

Wygląda na to, że walkę z ociepleniem klimatu odczujemy boleśnie jednocześnie będąc krajem, który wypełnia wszystkie zobowiązania wynikające z protokołu z Kioto. Co więcej będziemy posiadać znaczne roczne nadwyżki w stosunku do limitów z Kioto (80-100 mln ton), podczas gdy wiele rozwiniętych krajów

europejskich ma i będzie miało problemy ze spełnieniem jego wymagań. To nie wszystko, obecne analizy wskazują na realną szansę spełnienia przez Polskę w roku 2020 indykatywnego celu obniżenia emisji o 20%. Jest to obraz dość paradoksalny, bowiem z jednej strony będziemy spełniać wszelkie unijne cele polityki klimatycznej z drugiej będziemy dodatkowo karani przez europejski system handlu emisjami. Nie ma co ukrywać, jeżeli dopuścimy do utrzymania takiego status quo - tempo naszego rozwoju gospodarczego ulegnie spowolnieniu.

Biorąc pod uwagę najświeższe plany wprowadzenia obowiązku zakupu całej puli uprawnień przez emitentów po roku 2020 ostateczny efekt zmniejszenia emisji jednostkowej w przyszłości ma znaczenie krytyczne. Bardziej rozsądne byłoby zatem przygotowanie szczegółowego planu działań na rzecz redukcji emisji CO₂ w długofalowym horyzoncie wraz z realizacją celów Kioto. Takie podejście do problemów ekologicznych pozwoliłoby na wydawanie pieniędzy naprawdę celowo.

Niestety w chwili obecnej rozsądek ma niewiele do powiedzenia i pozostaje nam czekać na rozstrzygnięcie naszego protestu w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości. Można żywić jedynie nadzieję, że Polska nie „odpuści” tej sprawy

i rozpocznie na szeroką skalę odpowiednie działania polityczne oraz kampanię informacyjno lobbingową. Szansa jest - jak wynika z ostatnich nieoficjalnych doniesień Komisja Europejska prawdopodobnie zweryfikuje nieco swoje stanowisko wobec nowych członków, w tym Polski w zakresie pułapów emisji CO₂.



Krzysztof Ćwikła

*Dyrektor Wydz. Monitoringu
Techniczno Ekonomicznego
Tel.: (0 22) 625 39 40
Tel. kom.: 0 609 733 830
krzysztof.cwikla@emca.pl
www.emca.pl*